

Z AKTORA KAPŁAN. OD „KRÓLA-DUCHA” DO „SŁOWIAŃSKIEGO PAPIEŻA”

KLAUDIA JEZNACH

FROM THE ACTOR THE PRIEST. FROM “KING-SPIRIT” TO “SLAVIC POPE”

ABSTRACT *This article is concerned with the fragmentary nature of Juliusz Słowacki's poem “Król-Duch”, its mystical-Christian dimension and the impact it had on Karol Wojtyła. Openness to infinity and perpetuality of literature is made clear by referring to Friedrich Schlegel and his idea on the endlessness of romantic poetry, as well as to Roland Barthes, who draws attention to the text as a fabric creating a “wonderful image”. “Król-Duch”, being a work that requires a patient and soulful reader, ready to travel through the labyrinth, is noticed by Karol Wojtyła, who recognizes the poem as a perfect Christian epic. Participation in the Rhapsodic Theater and the change that occurred in the thought of the later pope indicate a deep understanding of the truths hidden in the work. It also proves that a new way of reading – a long conversation with the text, can lead to repentance. The article attempts to prove that literary mysticism, the experience of the relationship of the “I” with God, as well as spiritual activity bring the work of the romantic poet closer to the poetry of Karol Wojtyła, while making John Paul II the next “King-Spirit”, the Spirit that orients the nation towards the highest levels of Divine Love.*

KEY WORDS *mysticism, fragmentary nature, Christian epic, Juliusz Słowacki, Karol Wojtyła, John Paul II, spirituality*

CONTACT *Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. J. Długosza w Częstochowie; klaudja.pompa@gmail.com*

Król-Duch Juliusza Słowackiego to dzieło wciąż cieszące się ogromną popularnością wśród literaturoznawców, którzy od wielu lat spierają się o kwestię spójności poematu. Pytanie o to czy tekst jest całością, czy zbiorem porozrzucanych fragmentów, w dalszym ciągu pozostaje otwarte. Wiadomo, że za życia autora ukazał się tylko I Rapsod, pozostała część dzieła jest zbiorem porozrzucanych, nieco chaotycznie, puzzli, które tworzą wielowarstwową całość. Badaczami, którzy opowiedzieli się za czytaniem *Króla-Ducha* jako całości są m.in. Juliusz Kleiner (w swojej edycji *Dzieł wszystkich* podzielił *Króla-Ducha* na tekst główny: tom VII i jego odmiany: XVI, XVII), Jan Gwalbert Pawlikowski (opracował tekst *Króla-Ducha* w jednym tomie), Marek Troszyński (wydał *Raptularz 1843–1849*, uważał on, że *Raptularz* jest „rozwichrzonym i żywiołowym, ale jednak – dziełem”), Antoni Małecki, Marta Piwińska (mistyka Słowackiego czyni go poetą Księgi), Lucyna Nawarecka (czyta *Króla-Ducha* jako dzieło mistyczne i teologiczne)¹. Po przeciwnej stronie, uważając dzieło Słowackiego za fragmentaryczne, stoi Maria Janion (dzieło to nie posiada „związku, początku, końca, ciągu”), Stefan Chwin (na sesji w 1979r. zaproponował, aby wydać *Króla-Ducha* w formie kart. Wg niego fragmenty dzieła można czytać w dowolnej kolejności, a tego typu wydanie pozwoliłoby czytelnikowi dowolnie układać oktawy, mając do dyspozycji zarówno tekst główny jak i jego warianty), Jarosław Marek Rymkiewicz (sugeruje, podobnie jak Chwin, wydanie poematu w formie porozrzucanych fragmentów), Mikołaj Sokołowski (w swojej książce *Król-Duch Juliusza Słowackiego a epepeja słowiańska* proponuje lekturę nomadyczną – zbiór małych epepei).²

Fragmentaryczność dzieł mistycznych Słowackiego świadczy o jego głębokim zamyśle nad całością systemu genezyjskiego. Idea nieskończoności, chaos, rozwichrzone zapiski są odbiciem wewnętrznego „ja” romantycznego poety, dowodem na istnienie nadrzędnej całości. Autor manifestując swoją indywidualność, a także podkreślając autonomiczny charakter opracowanego przez siebie systemu, wpisuje się w poetykę fragmentu, która daje mu możliwość nieustannego uzupełniania zapisu o nowe myśli, spostrzeżenia. Dominuje w niej otwartość na ruch myśli, przeżywanie świata, brak ograniczeń, a jednocześnie tworzy się element tajemniczości, niepewności, tak popularny w romantyzmie.

Fragmentaryczność jest jedną z cech, która towarzyszy wielu romantycznym poetom. „Każdy wycinek rzeczywistości jest pierwszym członem nieskończonego szeregu, początkiem nieskończonej powieści” pisał Novalis (Novalis 1984: 341). Z kolei Schlegel uważał, że „poezja romantyczna znajduje się jeszcze w procesie stawania się, ba, to właśnie jest jej właściwą istotą, że może ona tylko wiecznie stawać się, nigdy nie dochodząc skończoności” (Manifesty romantyzmu 1995: 169). Wydawać by się mogło, że przywołane cytaty doskonale wpisują się w mistyczną twórczość Słowackiego, która jest nieskończoną opowieścią, ciągle nadbudowywaną, dopieszczaną i otwartą na nieskończoność (wieczne trwanie). Słownik literatury polskiej XIX wieku pod hasłem „FRAGMENT” podaje, że:

„Najświatniejszym przykładem fragmentaryczności jest [właśnie] dzieło mistyczne Słowackiego. Wszystko jest fragmentem, częścią całości nie w pełni poznawalnej, nie w pełni wyobrażonej. Materia dzieła, jego temat są otwarte na nieskończoność i dlatego niemożliwe do definitywnego zamknięcia. Słowacki dążył do odsłonięcia ostatecznej prawdy o całości bytu.

1 Podobnie myślał o *Królu-Duchu* Karol Wojtyła, który w twórczości Słowackiego widział nieskończoną opowieść ducha, pełną boskiego światła i mistycznej miłości.

2 Wszystkie przywołane pozycje ujęte zostały w bibliografii.

Prowadzi to do rezygnacji z tradycyjnych konstrukcji, a więc z kompozycji retorycznej, linearnego porządku, sukcesywności. Powstaje wielka liczba fragmentów przenikających się wzajemnie, równoległych, paralelnych, będących wielostronnym zapisem jednego tematu, symultanicznych, zróżnicowanych gatunkowo, ale równocennych: list, miniatura liryczna, dramat objawiają jakąś stronę prawdy. Wszystkie teksty dzieła mistycznego są bowiem zapisem jednej idei, prawdy genezyjskiej. Właśnie dlatego zachodzi tu swoista tożsamość fragmentu i całości, bo fragment w systemie poetyki Słowackiego musi świadczyć o całości; bez tego zatracą się jego głęboki sens” (Słownik literatury polskiej XIX wieku 2009: 304).

Przy powierzchownej lekturze *Króla-Ducha* dzieło może się wydać fragmentaryczne. Czytanie owego dzieła w ujęciu linearnym niesie za sobą niebezpieczeństwo nie tylko niezauważenia całości, lecz także, a może i przede wszystkim niezrozumienia sensu ukrytego w głębi poematu.

„Trudu doznasz, czytając niniejsze poema – a walkę będziesz musiał odbyć, duchu czytelnika, z duchem poety... Jeśliś leniwy – dzieło odrzucisz; wszakże zostaniesz pod zaklęciem prawdy, która ci w drodze wiedzy dalej iść nie pozwoli” (Dzieła wszystkie XVII: 81) – pisał Słowacki w Przedmowie do Rapsodu II. Aby zrozumieć sens utworu, potrzeba czytelnika wnikliwego, wytrwałego, który krok po kroku będzie podążał labiryntem pełnym obrazów, metafor, symboli. Jak w *Tryptyku rzymskim* Jana Pawła II „przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj, wiesz, że ono [źródło] musi tu gdzieś być” (Jan Paweł II 2003: 11) Tym źródłem jest odkrycie sensu. Próba odnalezienia i interpretacji *Króla-Ducha in pleno*.

A „może Króla-Ducha wcale nie ma?” (Piwińska 1999: 259) – zadajmy sobie to samo pytanie, które postawiła Marta Piwińska w notatkach z czytania poematu. Czy współcześnie możemy mówić o lekturze tekstu stworzonego *par excellence* przez Słowackiego? Czytelnik ma do dyspozycji wydania, które edytorsko nie budzą żadnych zastrzeżeń, jednakże bez wątplenia są ingerencją badacza w tekst. Współczesna komparatystyka mówi, że tłumacz ma do dzieła takie samo prawo, a może i większe niż sam twórca³. Edytor, który próbuje scalić i poszufladkować rozsypane teksty, przypomina tłumacza, który wybiera swoją własną metodę translacji. Kiedy mamy do czynienia z utworem wierszowanym, z charakterystycznym metrum i rymami, tłumacz musi zdecydować czy tłumaczy tekst 1:1 (słowo do słowa), czy tak, aby zachować odpowiednią liczbę zgłosek i rymy. Podobnie rzecz ma się przy edycji pism Słowackiego – to edytor decyduje, który fragment wejdzie do tekstu głównego, a który zostanie umieszczony w wariantach i odmianach tekstu. A co jeśli edytor porządkujący dzieła zgodnie ze swoją intuicją staje się po trosze ojcem edycji pism, kimś na równi z twórcą? Począwszy od czasu pogrzebu poety, będziemy mieli do czynienia z Królem-Duchem Felińskiego, Kleinerja, Pawlikowskiego itd. Jedno jest pewne, Słowacki stworzył arcydzieło, które wychodzi poza ramy gatunkowe, poza literacką percepcję, „jest ponad stan kultury polskiej i polskiego życia, ponad stan narodu” (Piwińska 1999: 277). Kto odważy się przeczytać *Króla-Ducha* i dokonać jego analizy? Czy istnieje szansa

3 Elza Veira – przekład jako zjawisko wampiryczne (tłumacz wysysa tekst źródłowy) lub zjawisko kani-balistyczne (tłumacz przejmując siłę osobowości, aby dać życie), oryginał jest ofiarą, staje się aktem gwałtu. Akt agresji odbiera coś, co jest sensem nadanym tekstu, pewnej kategorii estetycznej. Przekład jest strategią literacką (tłumacz stwarza tekst). Tekst przekładu staje się oryginałem, tak jak w przypadku *Jerozolimy wyzwolonej* (Tass – Kochanowski), *Dworzanina polskiego* Górnickiego (który jest przekładem/parafrazą *Dworzanina* Baldassare’a Castiglione’a).

na omówienie poematu, tak jak omawia się *W poszukiwaniu straconego czasu* Marcelego Prousta, *Ulisses*a Jamesa Joyce’a, *Panią Bovary* Gustawa Flauberta? Pisane jako księga życia, przekreślane i niszczone (tak jak Pani Bovary, którą Flaubert zniszczył i napisał od nowa), a jednak niezwykle popularne i co najważniejsze tkwiące w lekturze. *Król-Duch* jest zbiorem edycji, ciągle na nowo wydawany lecz niezwykle rzadko czytany⁴. Oktawy tworzące niezliczoną ilość zapisków, w których tekst pisany od prawej do lewej miesza się z tym z góry na dół i na ukos, a gdyby tego było mało, to jeszcze miejscami poprzekreślany, zamazany. Trudno mówić w tym miejscu o poemacie, są to raczej niezliczone kryształki potłuczonego szkła. Nasuwa się pytanie czy możliwe jest poukładanie ich w taki sposób, by w lustrze odnaleźć twarz romantycznego poety?

Tekst jest pewnego rodzaju tkaniną. Pisarz tka na krosnach swe wielowarstwowe dzieło, a czytelnik by rozdzielić przeplatające się ze sobą układy, musi wejść z nim w długotrwałą rozmowę. Zgodnie ze słowami Barthesa:

czytelnika Tekstu można porównać do kogoś rozluźnionego (wyjętego spod władzy własnej wyobraźni), kto – z pustką w głowie – spaceruje [...] wszystko, co postrzega, jest wielorakie, osobliwe i pochodzi z innorodnych substancji i odmiennych planów [...] wszystkie te przygodności trudno rozpoznać: pochodzą wprawdzie ze znanych kodów, lecz ich kombinacja jest zupełnie wyjątkowa i w efekcie spacer zaczyna opierać się różnicy, której nie sposób będzie nie powtarzać (Barthes 1998: 191).

Barthes w swoim artykule „Od dzieła do tekstu” zauważa, iż:

„Tekst stawia problem klasyfikacji (na tym skądinąd polega jedna z jego „społecznych funkcji), to dlatego, że zakłada on zawsze pewne doświadczenie granicy [...]. Logika rządząca Tekstem nie opiera się na rozumieniu (tego, co autor dzieła „chciał powiedzieć”), lecz na metonimii; praca skojarzeń, przyległości, przeniesień, zbiega się z wyzwoleniem energii symbolicznej (gdyby jej zabrakło, człowiek by umarł) [...] Tekst jest mnogi [...] spełnia się w nim sama mnogość sensu: mnogość nieredukowalna [...] można go nazwać stereograficzną wielością *signifiants*, z których jest on utkany” (Barthes 1998: 189–191).

O podobnym odczytywaniu dzieła, w którym „różne nitki wyłażą i giną znów niby bez celu i bez potrzeby”, a z drugiej strony, z tej, z której „Bóg patrzy”, widać „kwiaty i rysunek” pisał Słowacki w jednej z odmian *Króla-Ducha*:

W tej wszystko było pieśni i uludzie,
Wszystko jak w rękę tkacza, różne snucia
Tęczom podobne... czekały... aż razem
Jednym cudownym zabłysną obrazem. (DW XVII: 323)

Aby zrozumieć sens ostatniego dzieła Słowackiego potrzeba odnaleźć wszystkie nici, które go tworzą i spróbować scalić je w jeden „cudowny obraz”.

R. Barthes mówił o dwóch rodzajach interpretacji. Pierwsza dotyczy odczytania dzieła jako treści dosłownych, linearnych. Druga związana jest w pewien sposób z odkryciem sekretu, który ukryty jest w owym dziele. W tym celu pomocne mogą okazać się metody hermeneutyczne.

4 „Wydawany i nie czytany” pisze M. Piwińska.

Karol Wojtyła, będąc studentem polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykazywał ogromne zainteresowanie twórczością Juliusza Słowackiego. To właśnie *Króla-Ducha* uważał za doskonałą epopeję chrześcijańską o początkach narodu polskiego.

„Transmisja myśli Słowackiego zawartej w *Królu-Duchu* dała nam w ujęciu rapsodycznym swoistą wizję początków narodu i chrześcijaństwa. [...] przez Słowackiego płynął przede wszystkim żywy nurt niezmiennej tradycji historycznej, która jest wspólnym skarbem całego narodu – jak ów nurt wyraźnie się ostał pod nalotem idei filozoficznych oraz co zyskał w sprawie poetyckiej transformacji. Jest przy tym rzeczą znamionną, jak ściśle owe losy *Króla-Ducha* w narodzie sprzęgły się w świadomości poety nie tylko z faktem przyjęcia chrześcijaństwa, ale z wyborem całego chrześcijańskiego systemu wartości moralnych usymbolizowanym w odsunięciu pychy (Rzepychy) i jej pierworodnego syna. Zmagania się pychy i pokory to ów ukryty wątek dziejów, który uwydatnia się nie tylko w losach władców, ale rzutuje w jakiś sposób na losy całego narodu” (Wojtyła 2001: 449).

Wojtyła wstąpił do Teatru Rapsodycznego Mieczysława Kotlarczyka. Dla uczestników teatru sztuka aktorska nie była czymś powierzchownym, nie chodziło o wcielanie się w postacie i sceniczną grę, lecz o żywe słowo, przekazywanie treści całym sobą. Aktor był medium między widzem a pisarzem, prorokiem, który przekazywał słowo w duchu ewangelicznym. Jakie były jego ogólne założenia? Przede wszystkim wyszukiwanie tekstów („Rapsodycy lubią sięgać po teksty trudne”), które były dostosowane do Teatru Słowa, utwory „niezależne od czasowo-przestrzennych warunków sceny”, niewymagające rekwizytów, a tym samym „nie nadające się do realizowania w teatrze innego typu”, dzieła mające czwarty wymiar – świat myśli. „Słowo ich płynie nie tylko z doraźnych potrzeb konkretnego życia, ale także rzutuje na to życie ze świata myśli” (Wojtyła 2001: 448). O teatrze i posłannictwie w rozmowie z Tadeuszem Sobolewskim Danuta Michałowska mówiła tak:

„Myśmy rozumieli aktorstwo nie jako sztukę udawania, lecz jako sztukę przekazywania. Dla Mieczysława Kotlarczyka aktor był medium, które przemawiało ze sceny o sprawach najistotniejszych. Mielśmy pełnić misję, jak to się określało szumnie od samego początku. Wpajano nam, że teatr to służba Bogu, ojczyźnie – służba słowu, w ewangelicznym rozumieniu. [...] Myśmy w naszym teatrze wracali do eposów, ale nie starożytnych, lecz tych, które tworzyli poeci romantyczni, kiedy to po upadku powstania została napisana poetycka historia narodu, w której naród mógł się przeżyć i rozpoznać na nowo. Romantycy brali wzory od Greków, z prorocत्व biblijnych, z mistyki chrześcijańskiej, z pieśni ludowej. A myśmy w sto lat później, w noc okupacji, rozumieli, że te rzeczy trzeba przywołać na nowo” (Sobolewski 1981: 47).

Pierwszym wystawionym spektaklem był właśnie *Król-Duch* Juliusza Słowackiego. Karol Wojtyła wcielił się w rolę Bolesława Śmiałego z V Rapsodu. Inscenizacji dokonano dwukrotnie: Pierwsza odbyła się 1 listopada 1941 roku w salonie matki Krystyny Dębowskiej, druga – dwa tygodnie później – w mieszkaniu Państwa Góreckich.

Oba spektakle skupiały się na niesieniu żywego słowa. Ograniczona do minimum scenografia, przenosiła widza w świat kontemplacji, zadumy, a przede wszystkim w swej prostocie była niesamowicie wymowna.

„Tadeusz Ostaszewski zrobił oprawę plastyczną: biała maska Słowackiego na tle ciemnoszafirowej kotary, pod nią dwie chryzantemy, zapalone świece na pianinie (Krystyna grała towarzyszące poezji preludia i nokturny Chopina), piękny dywan wyznaczający miejsce sceny (Kotlarczyk zawsze dbał o wyraźne oddzielenie widzów od aktorów), wreszcie duży tom *Króla-Ducha* w wydaniu J. G. Pawlikowskiego w granatowej płóciennej oprawie [...] Tom ten, z założonymi, jak w brewiarzu, kolorowymi wstążkami, wskazującymi recytowane przez nas fragmenty, leżał na pianinie” (Michałowska 1990: 120).

Istotna staje się postawa Karola Wojtyły, który wcielając się w rolę Króla Bolesława Śmiałego, wznosił się na wyżyny sztuki i zaskoczył nawet tych, którzy znali tę rolę z prób. Interpretacja Wojtyły była osobistym przeżyciem danej mu roli, ukazaniem różnorodnych emocji jakie targały bohaterem. W tym momencie, na scenie Teatru Rapsodycznego, w domu Pani Dębowskiej Wojtyła nie był sobą, był duchem Bolesława. D. Michałowska pisała, że ich kolega Karol „zawsze mówił go [Króla-Ducha] wspaniale, od pierwszej próby czytanej słuchaliśmy historii królewskiego dramatu z dreszczem wzruszenia”. Natomiast wystąpienie premierowe zadziwiło wszystkich słuchaczy:

„zwrot ‚przeszedł samego siebie’ wydawał się całkowicie uzasadniony. Było to wykonanie pełne napięcia i dynamiki, nie tracące jednego akcentu, jednej pauzy, które można było wykorzystać dla pogłębienia wrażenia na słuchaczach. Z punktu widzenia aktorskiego: wielki sukces” (Michałowska 1990: 122).

Kolejne przedstawienie *Króla-Ducha* i odegrany Rapsod V ponownie zaskoczyły publiczność i współtowarzyszy, ale przede wszystkim ze względu na diametralną zmianę w sposobie prezentowanych treści przez Karola Wojtyłę. Zamiast ekspresji dominował jednostajny ton, pełen refleksji i wewnętrznego spokoju. Publiczność nie doczekała się krzyków i rozpaczliwych związków z upadkiem państwa, lecz monologu pełnego przemyślanych decyzji i akceptacji dziejących się wydarzeń. Danuta Michałowska wspomina:

„Pamiętam, że zaprosiłam wtedy dwie bliskie mi osoby i szczególnie zależało mi, aby usłyszeli ową wspaniałą interpretację rapsodu piątego... Aż tu Karol zaczyna i konsekwentnie prowadzi najzupełniej inną wersję tego samego przecież tekstu! Mówi dość cicho, monotonna, jakby ze smutkiem, nie podkreśla żadnych momentów, w których burzliwy temperament króla, zbuntowanego przeciw nakazom Prawa, w szczególnie wyrazisty sposób dochodzi do głosu. Byłam zaskoczona, rozczarowana, ale oburzona zupełnie nieoczekiwanym brakiem dyscypliny artystycznej naszego czołowego aktora. Cechująca mnie, zwłaszcza w młodych latach, ostrość sądu kazała sformułować jakieś bardzo twarde zarzuty w rodzaju: ‚jak mogłeś? co się stało?’ itp. Oczywiście, nie tylko ja o to pytałam. Karol przetrzymał burzę, a odpowiedź jego zdumiała mnie; pamiętam jej sens dokładnie: ‚Przemyślałem sprawę, to przecież spowiedź, król spowiada się z pozycji skruszonego grzesznika...’ [podkr. K.J.]” (Michałowska 1990: 122).

W niespełna dwa tygodnie Karol Wojtyła zmienił swoje nastawienie do *Króla-Ducha*. Przedstawił zupełnie odmienną interpretację tekstu. Odrzucił buntowniczy, pełen żalu i wyrzutów monolog na rzecz przemyślanej i opisananej w spokojnej tonacji historii, „spowiedzi” ducha królewskiego.

Trudno się dziwić, że po dziś dzień dzieło Słowackiego zyskuje nowe odczytania. Może właśnie w tym tkwi arcydzielnosc? Niekończąca się wędrówka Króla-Ducha jest wędrówką Słowackiego i każdego z nas? Biegiem polskiej historii? Czytelnik, rozkoszując się pięknem poetyckiej formy, może odnaleźć w niej własną interpretację, ale długotrwała rozmowa z tekstem prowadzi do nawrócenia, duchowej przemiany. Jak w przypadku Karola Wojtyły, który wszedłszy w dialog z dziełem romantycznego poety, odnalazł w nim całość mistycznej księgi ducha.

Spektakl Teatru Rapsodycznego *Król-Duch* odbył się w 1941 roku, 3 lata później (1944r.) Wojtyła napisał *Pieśń o Bogu ukrytym*, a w 1946r. przyjął święcenia kapłańskie.

Spotkanie z poematem Słowackiego wywarło na Wojtyłę ogromne wrażenie. Kilka lat później próbując zrozumieć swoje posłannictwo, odnaleźć duchową drogę, napisał poemat składający się z dwóch części: „Wybrzeża pełne ciszy” oraz „Pieśń o słońcu niewyczerpanym”. Tekst ten jest poszukiwaniem światła w ciemności, kroczeniem po szczeblach mroku, by w końcu stanąć blisko Boga. I chociaż w ujęciu linearnym wędrówka prowadząca do Boga, sposób opisu mistycznych przeżyć, poetyckiego „czucia” diametralnie różni się od Rapsodów *Króla-Ducha*, to jednak na płaszczyźnie metaforycznej, symbolicznej oba teksty są do siebie podobne.

Pomimo, że *Król-Ducha* Juliusza Słowackiego i *Pieśń o Bogu ukrytym* Karola Wojtyły dzieli niespełna 100 lat, to jednak wrażliwość obu poetów i ich poetyki wydają się do siebie zbliżone. Nie ulega wątpliwości, że Wojtyła cenił sobie i darzył wyjątkowym uznaniem późną twórczość Słowackiego. To właśnie podczas lektury *Króla-Ducha* związanej z Teatrem Słowa przeszedł pewnego rodzaju „nawrócenie”. Być może rola w spektaklu i osobista rozmowa z tekstem, przyczyniły się do decyzji o wyborze drogi kapłańskiej. Niewątpliwie poemat Wojtyły i dzieło Słowackiego oscylują wokół pewnych tematów wspólnych. Jednym z takich motywów jest droga. U obu poetów podążanie ku wartościom najwyższym (Wojtyła- poszukiwanie Boga, Słowacki – dojście pochodów duchów do Jerozolimy Słonecznej) dzieje się w mroku i przy akompaniamencie ciszy. Droga bohaterów przypomina noc ciemną ducha – wchodzenie w głąb własnej duszy, momenty pełne lęku, poczucia samotności, odrzucenia, by w tym trudnym czasie podjąć próbę odnalezienia światła, słoneczności, blasku. Oba utwory przynależą (lub mają ku temu predyspozycje) do mistyki literackiej. Osobiste doświadczenie relacji między „ja” a Bogiem, duchowna aktywność rozumiana jako proces i sposób bycia, poczucie jedności duszy z wartościami transcendentalnymi, nazywanie za pomocą słów „przeżywania” – tak trudnego do zdefiniowania „czucia” pozazmysłowego. Operowanie symbolem i obrazem, by opisać to, co niewyraźalne, niedające zamknąć się w ramy, niemożliwe do zasufladkowania. Sacrum umieszczone w Naturze, przepelnionej topiką solarną i motywem akwaticznym. Poszukiwanie w rzeczywistości doczesnej sensu, roli i posłannictwa, wybór ścieżki duchowej – drogi do Boga. A przy tym wszystkim korzystanie z Pisma Świętego jako środka przekazu, źródła odniesień, wzoru.

Król-Duch Juliusza Słowackiego niezrozumiały przez współczesnych poecie odbiorców, wielokrotnie przywoływany przez kolejne pokolenia, które wybierały z niego pasującą do gustów epoki esencję (jak chociażby Młoda Polska traktująca Króla Ducha jak wybawcę, artystę, Chrystusa i szatana), posiadający liczne komentarze badaczy historii i literatury polskiej, był mimo wszystko wielokrotnie spychany na margines. Pozostawał w cieniu, przede wszystkim w cieniu twórczości Mickiewicza i jego *Pana Tadeusza*, który zyskał miano epopei narodowej. *Król-Duch* bagatelizowany, odstawiany na boczny tor literatury jest utworem opisującym dzieje

narodu polskiego, chrześcijańską epopeją, która trwa w narodzie i w każdym z nas. Wciąż na nowo odślania nam kolejne wcielenia i kształtuje nasz los, nasze jestestwo. To od nas zależy jego interpretacja i kolejne wcielenie. Historia Króla-Ducha jest niekończącą się wędrówką w świecie, otwartym pochodem w kierunku Boga i będzie trwać, póki trwa życie doczesne. Józef Piłsudski sprowadzając na Wawel zwłoki Słowackiego, pokazał, że XIX-wieczny poeta jest równy królom, jest jednym z Królów-Duchów:

„Gdy teraz, patrząc na trumnę wiem, tak jak wszyscy zebrani, że Słowacki idzie, to wiem, że idzie tam, gdzie głowy na naszym gościńcu stoją, świadcząc nieledwie chronologicznie przez imiona o naszej przeszłości. Idzie między Władysławy i Zygmunty, idzie między Jany i Bolesławy. Idzie nie z imieniem, lecz z nazwiskiem, świadcząc także o wielkości pracy i wielkości ducha Polski. Idzie, by przedłużyć swe życie, by być nie tylko z naszym pokoleniem, lecz i z tymi, którzy nadejdą. Idzie, jako Król Duch” (Piłsudski do czytania 2016: 352).

U progu III Rzeczypospolitej, Jan Paweł II na rynku w Krakowie (w mieście, w którym przed laty wcielił się w rolę Bolesława, w miejscu jego upadku) wygłosił homilię, w której pokazał Polsce nowy wzór „córki ludu polskiego” – Anielę Salawę. Dowiódł, że jego rola w Teatrze Słowa, choć w nieco zmienionej wersji, nadal trwa i żyje.

W scenie sądu, ukazanego w IV Rapsodzie, widzimy potężnego króla Bolesława, który stoi na Rynku w Krakowie „na złoczonej kuli/ Trzymając rękę – jak na świata głowie” (XVI, 449). Jest mocny i silny, niestety wiedziony pokusą, ulega i upada, a wraz z nim ginie świat. „Jak szatan jaki, któremu świat z ręki/ Wyleciał...” (XVI, 466). W wierszu „Pośród niesnasek Pan Bóg uderza...” pojawia się informacja o ponownym odrodzeniu, o nowym Duchu – Papieżu Słowiańskim, który po przez miłość, wyciągnie do świata dłoń.

On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń.
Sakramentalną moc on pokaże,
Świat wzięwszy w dłoń. (DW XII, I, 278)

Wiersz napisany w 1848 roku, 143 lata później, na Krakowskim Rynku pojawia się „Ludowy brat” – Jan Paweł II – polecający III Rzeczypospolitą Królom-Duchom:

„Polecamy ci, błogosławiona Anielu, polecamy tym wszystkim wielkim świętym, błogosławionym, tym wielkim duchom, królom-duchom naszego narodu, polecamy tę III Rzeczypospolitą, ażeby sprostała... Prosimy cię tak, jak mówiłem w dwusetną rocznicę Konstytucji 3 maja w katedrze św. Jana w Warszawie: Naucz nas być wolnymi!” (Jan Paweł II 2005: 784).

Słowami Anieli Salawy zjednoczył naród z Bogiem i Chrystusem: „Pragnę, żebyś był tak wielbiony, jak jesteś wyniszczony”. W ten sposób nawiązał do aktu poświęcenia narodu polskiego Sercu Jezusa z 27 lipca 1920r. oraz do aktu poświęcenia Ojczyzny Sercu Bożemu, które odbyło się w tym samym miejscu siedemdziesiąt lat wcześniej.

„Najświętsze Serce Jezusa, oto my, biskupi polscy, zebrani u stóp Majestatu Twego, w Najświętszym Sakramencie ukrytego, poświęcamy siebie, duchowieństwo

i wszystkich wiernych diecezji naszych, cały kraj i Ojczyznę naszą Twojemu Boskiemu Sercu. W chwili, gdy nad Ojczyzną i Kościołem gromadzą się chmury ciemne, gdy wróg zagraża granicom naszym, szerząc mord i pożogę, bezczeszcząc świątynie, prześladowując kapłanów, wołamy – jak niegdyś uczniowie Twoi zaskoczeni burzą na morzu – Panie, ratuj nas, bo ginimy. [...] My, biskupi polscy, idąc śladami poprzedników naszych, którzy pierwsi prosili o zaprowadzenie Mszy świętej do Serca Jezusowego, przyrzekamy Tobie, Najświętsze Serce Jezusa, w tej uroczystej chwili, że będziemy szerzyli wśród wiernych, a mianowicie w seminariach duchownych nabożeństwo do Boskiego Serca Twego i zachęcali rodziny, aby się poświęcały Twojemu Sercu...

Oto staje u stóp Twoich w osobie swych pasterzy i w osobie pobożnych tych tłumów, wierny naród polski, aby w starej królów naszych stolicy, obwołać Cię uroczystością najwyższym swym Panem. [...] Wyznajemy bowiem przed niebem i ziemią, że Twego panowania nam potrzeba; wyznajemy publicznie, że Ty jeden, Królu królów, masz do nas święte i nigdy niewygasłe prawa; wyznajemy za wszystkich, co znać Cię i służyć Ci nie chcą, że tylko pod Twym berłem ratunek dla wskrzeszonej Twą mocą, a tak ciężko skołatanej Ojczyzny. [...] Święć się wśród nas Imię Twoje! Przyjdź do nas słodkie i błogosławione królestwo Twoje! Niech ci, co rządzą, w Imię Twoje władzę sprawują; ustawy nasze niech będą świętego prawa Twego odbiciem; wojsko nasze niech pod Twym znakiem strzeże granic Ojczyzny [...] Życie nasze całe i społeczne, i rodzinne niech Twym duchem się napoi i na zasadach Twoich się oprze! [...] Chwała niech Ci będzie. Królu wieków i najwyższy Panie naszej Ojczyzny; Tobie moc i panowanie, nam zaś w Twej służbie na doczesne nasze dzieje ratunek, a na wieczność dziedzictwo niebieskiej Twej ojczyzny. Amen”.⁵

Jan Paweł II stał się kolejnym Królem-Duchem. Królem, który zwyciężył, podniósł naród i cały świat ku najwyższemu stopniom Boskiej Miłości.

Bolesław z *Króla-Ducha* Słowackiego musiał upaść, aby nastąpiły kolejne jego wcielenia: Piłsudski, któremu zawdzięczamy odzyskanie niepodległości i Jan Paweł II – Duch chrześcijański. Naród Polski połączony został z Bogiem za sprawą Ducha Świętego i Serca Jezusowego i od kolejnych Królów-Duchów zależy jego trwanie i droga do Nieba (do Jeruzalem Słonecznej), bo dopóki istnieć będzie świat doczesny, dopóty żyć będzie Duch – Król-Duch.

FROM THE ACTOR THE PRIEST. FROM “KING-SPIRIT” TO “SLAVIC POPE”

SUMMARY The fragmentary nature of Juliusz Słowacki’s work, although typical of the era in which he was active, has become a labyrinth full of mysteries. This is a place that only an insightful and meticulous reader can visit. Understanding the text takes place primarily at the level of conversation. According to the writer, who considers the text to be a fabric, the reader must make an intellectual

5 Akt poświęcenia narodu polskiego Sercu Jezusa 27 VII 1920r. oraz 3 VI 1921r. cytuję za broszurą wydaną przez Bractwo Modlitewne Czcieli Najświętszych Serc Jezusa i Maryi.

effort to find the smallest elements. Karol Wojtyła turned out to be an excellent interlocutor of Słowacki's King-Spirit. It was he, like Norwid, who noticed the poem's "book of the spirit" and the perfect epic of Christianity. Thanks to his participation in the Rhapsodic Theatre, he was able to play the role of one of the heroes of the romantic writer's work, understand the depth of the text and experience internal transformation. The King-Spirit turned out to be a timeless work in which the everlasting history and the poetic word have the driving force. John Paul II became the pope who presented the text of the nineteenth century writer as a coherent whole containing very important messages. He became another incarnation of the Spirit lifting the nation, enriching the inner self of every person and society. With his attitude, he proved that the title King-Spirit still lasts and builds the fullness of Christian beauty.

LITERATURA

- / Barthes R., 1998, Od dzieła do tekstu, „*Teksty drugie*”, nr 6.
- / Jan Paweł II, 2005, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, red. J. Poniewierski, Kraków.
- / Jan Paweł II, 2003, *Tryptyk rzymski*, Kraków.
- / Małecki A., 1866, *Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, Nakładem Księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Lwów.
- / *Manifesty romantyzmu 1790–1830*, 1995, oprac. A. Kowalczykowa, Warszawa.
- / *Młodzieńcze lata Karola Wojtyły. Wspomnienia*, 1990, red. J. Kydryński, Kraków.
- / Nawarecka L., 2010, *Mistyczny sens mitu w Królu-Duchu Juliusza Słowackiego*, Katowice.
- / Novalis, 1984, *Uczniowie z Sais. Proza filozoficzna – studia – fragmenty*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa.
- / *Piłsudski do czytania*, 2016, pod red. Z. Najder, R. Kuźniar, Kraków.
- / Piwińska M., 1992, *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa.
- / Rymkiewicz J. M., 2014, *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*, Warszawa.
- / Słowacki J., 1956, *Dzieła wszystkie*, t. VII, oprac. J. Kleiner, Wrocław.
- / Słowacki J., 1972, *Dzieła wszystkie*, t. XVI, oprac. J. Kuźniar, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk.
- / Słowacki J., 1975, *Dzieła wszystkie*, t. XVII, oprac. J. Kuźniar z udziałem Wł. Floriana, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk.
- / Słowacki J., 1925, *Król-Duch. Teksty, wydanie zupełne, komentowane*, t. 1, ułożył i komentarzem opatrzył J. G. Pawlikowski. Brzmienie tekstów z rękopisów ustalił M. Pawlikowski, Nakładem H. Altenberga, Lwów.
- / Słowacki J., 1996, *Raptularz 1843–1849, pierwsze całkowite wydanie wraz z podobizną rękopisu*, oprac. edytorskie, wstęp i indeksy M. Troszyński, Warszawa.
- / *Słowacki mistyczny*, 1981, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa.
- / *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, 2009, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław.
- / Sobolewski T., 1981, Słudzy słowa. Rozmowa z Danutą Michałowską, „*Literatura*”, nr 47 (19 XI).
- / Sokołowski M., 2004, *Król-Duch Juliusza Słowackiego a epopeja chrześcijańska*, Warszawa.
- / Wojtyła K., 2001, *Poezje i dramaty*, Kraków.